Nr. 245. Kraków, Środa dnia 12 Czerwca 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. św. Anny Nr. 5.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:			
Rocznie złr.	6.	Kwartalnie	1·50	Rocznie złr.	7·20	Miesięcznie ct.	60
Półrocznie	3·	Miesięcznie ct.	50	Półrocznie	3·60	W Niemczech:	
				Kwartalnie	1·80	Kwartalnie	1 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

Jeszcze Kurjer nie ukazał się,

jako pismo wychodzące trzy razy na tydzień, a już „nasi najserdeczniejsi“ kopią pod nim dołki i wiedzą z góry co w nim będzie. Poczciwcy!

Naturalnie nie może im się w głowie pomieścić, żeby Kurjer nie oparł się na jakichś kapitałach, dostarczonych przez jeden z walczących obozów, a to dla agitowania w sprawie wyborów do Sejmu. Niestety! poczciwcy okłamują siebie i innych, bo Kurjer ani myśli o wzięciu udziału w walce wyborczej.

Mój Boże! gdybyśmy wiedzieli, że przemawiając w imię rozsądku wpłyniemy na wybór ludzi zacnych, zasłużonych, rozumnych, energicznych, niezawisłych i dobrej woli, nie wahalibyśmy się ani chwili i poświęcilibyśmy swoją w tym kierunku pracę, choćby to nas narazić mogło na niechęć osobistości i stronnictw. Ale my wyleczyliśmy się już z marzycielstwa, widzimy jasno, że siły nasze nie podołałyby pracy około usunięcia raka niezgody i waśni domowych. Nie zasługi, nie dobra wola, nie rozum, nie energja, nie znajomość spraw kraju decydować będą przy wyborach, lecz należenie do tego lub owego stronnictwa, interesa własne lub ambicyjki. A ogół tak jest zarażony tą chorobą walki stronniczej, tak się daje prowadzić na pasku kilku chciwym utrzymania się przy władzy lub dostania się do niej osobistościom, że niema nawet nadziei, aby się otrząsł z moralnego poddaństwa i według własnego rozsądku pokierował wyborami.

Kto spokojnie zastanawia się nad programami obu walczących stronnictw, ten musi przyjść do przekonania, iż nie różnią się one w rzeczy, tylko we frazesach. Zgodne w programie, są oba stronnictwa niezgodne tylko co do osób. Nie idzie im o to, aby wybrać najodpowiedniejszych, tylko aby swoich. Ztąd przepadnie niejeden zdolny i rozumny, a wejdą mierności, ale nasze mierności, nasze stańczykowskie, nasze liberalne mierności. Wybrani będą panicze, którzy dla tradycji rodzinnej, dla powagi nazwiska muszą być posłami, wejdą też do sejmu homines novi dla założenia nowych dynastyj. I będziemy znów biadali, że w Sejmie wiele balastu, a mało inicjatywy, wiele sałandulstwa a mało energji, wiele gadania a mało czynu.

Przed dwoma dniami obchodziliśmy Zesłanie Ducha Świętego. Oby zechciał On zstąpić w pierwszych dniach Lipca! Tego życzymy krajowi, a sami poprzestaniemy na przedmiotowem sprawozdaniu z akcji wyborczej, zdala od brania w niej czynnego udziału.

Redakcja.

Dlaczego Kurjer

wychodzi trzy razy na tydzień?

Dlatego, że pisma nasze codzienne w skutek małej liczby prenumeratorów i stempla dziennikarskiego są za drogie dla ludzi, rozporządzających szczupłymi funduszami.

Dlatego, że w pismach naszych jest wiele polityki zagranicznej, a są ludzie których mało obchodzi: co jadł król Humbert w Berlinie, jak się zapatruje jakaś tam „Tribuna“ na przymierze włosko-niemieckie, gdzie szach perski będzie mieszkał w Antwerpji, gdzie odbędą się manewry francuskie i co pan Spuller myśli o konwersyi długu egipskiego?

Sądzimy, że są tacy, którzy za tanie pieniądze chcieliby wiedzieć o tem co ich bliżej obchodzi — i dla tych nasze pismo wydajemy.

Od nich i od ich poparcia, a nie od kogo innego, zależeć będzie los naszego wydawnictwa.

My będziemy im dawali mało frazesów a sporo wiadomości, — oni niech nam dostarczają mało czczych pochwał, a dużo prenumeratorów. Popierajmy się nawzajem a obu stronom wyjdzie to na pożytek.

Zagłada szewców.

Z powodu petycyj względem ochrony krajowego przemysłu szewskiego, wobec konkurencyi obcokrajowych wyrobów fabrycznych, komisja krajowa dla spraw przemysłowych poleciła swej sekcyi dla spraw przemysłu rękodzielniczego zastanowienie się nad tą sprawą i podanie środków, zabezpieczających byt krajowego przemysłu szewskiego. Sprawozdanie sekcyi, a raczej referenta jej p. Arnulfa Nawratila, świeżo zostało ogłoszone drukiem. Ze sprawozdania tego wyjmujemy kilka ustępów.

Zaznaczywszy, iż wobec ustawy przemysłowej nie jest rzeczą możebną zabronić p. Fränklowi zakładania swoich sklepów, pisze sprawozdawca:

„Położenie szewców-rękodzielników jest smutne i będzie coraz gorszem, gdyż Fränkel już dzisiaj nie jest jedynym, który fabrycznie wyrabia obuwie; fabrykantów obuwia będzie niezawodnie coraz więcej, a ustawa przemysłowa nie broni i nie zabroni im sprzedawać swoje wyroby na targach państwa austryackiego. Nie jest również niemożebnem, że także w Galicyi mogą powstać fabryki obuwia.

„Sytuacya galicyjskich szewców-rękodzielników jest nawet bez konkurencyi fabrycznego towaru bardzo niepomyślną. Jest ich bowiem nadzwyczaj wielu, więc podaż pracy i towaru jest znaczną, a potrzeba obuwia u nas jest stosunkowo nie wielką, bo lud przez większą część roku nie używa obuwia, znaczna część ludu używa „kerpci“ (chodaków), a przemysł domowy dostarcza również bardzo znaczną ilość butów, które znowu są wyrabiane w korzystniejszych warunkach, jak przez szewców, będących wyłącznie przedsiębiorcami przemysłowymi*)

*) Wedle sprawozdań, nadesłanych do biura statystyki przemysłu i handlu Wydziału krajowego, jest w Galicyi 2.694 miejscowości, w których istnieje szewstwo jako przemysł domowy; jest takich warsztatów 14.253 Cyfra ta nie obejmuje szewców, wykonujących swe rzemiosło jako przedsiębiorstwo przemysłowe rękodzielnicze.

NIEZDARA

szkic

Emila Mariota.

Wsparta na jego ramieniu, wracała powolnym krokiem do domu. Czy to ostatnie widzenie się będzie miało zwyczajny koniec? Wspólne zebrania w domu przyjaciół, raz na tydzień, skończyły się dzisiejszego wieczora. Zrobiło się lato, pożegnano się, aby jak najprędzej udać się na wieś, na świeże powietrze. Gdy przyjdą pod bramę domu, ma ona go także pożegnać. Na długo? ...Czy będzie on co mówił? Czy powie jej, czego już od kilku tygodni nie mogła się doczekać?

Lunia była bardzo ładnem, żywem, przez wszystkich zepsutem i dlatego bardzo rozkapryszonem dziewczęciem. Jak przystało na jej młode lata, była także niekiedy zakochaną — o! tylko całkiem przelotnie, jedynie dla rozrywki, aby doznać lekkiego, przyjemnego wrażenia i czas mile spędzić. Przemijało to zawsze prędko, bez najmniejszego bólu w jej serduszku. Ostatniej jednak zimy igraszka ta nabrała nieco poważniejszej cechy. Przedmiotem jej uwielbienia był młody muzyk, nie bez talentu, który teraz nie posiadał innego majątku, jak tylko nadzieję przyszłej sławy. Dlaczego podobał się on znarowionemu, pięknemu dziewczęciu, trudno byłoby powiedzieć; może dlatego że był biednym, — artystą — i nie takim, jak inni. Kiedy wszyscy młodzieńcy i poważni mężowie nadskakiwali jej, młody muzyk zadowalał się cichem jej ubóstwianiem. Działo się to tak cichutko, że ubóstwiana tego nie spostrzegła. Dopiero przyjaciółki otworzyły jej oczy.

„On mówi o tobie nieustannie“, powiedziały Luni „i zawsze się rumieni, gdy wymawia twoje imię. A jak się zachwyca twoją pięknością, nie możesz mieć o tem najmniejszego pojęcia“.

„Tak!“ rzekła Lunia i przybrała najobojętniejszą minę. „Wolno mu kochać się we mnie po uszy. Co mi na tem zależy?“

Ale przecież coś jej na tem zależało; nawet bardzo wiele. Okazywała to szczególnie tem, że od tej chwili zaczęła się nim bawić. Najpierw chciała się dowiedzieć, czy jest co prawdy w mowach przyjaciółek, — a w takim razie, jak daleko postąpiło to „ciche ubóstwianie“. Jednakowoż nie mogła tego tak łatwo docieć, jak myślała, chociaż zwykle wielką pomocą była dla niej nabyta w takich rzeczach, wprawa W żaden sposób nie chciał się zdradzić najmniejszem słówkiem, jakie nim miotają uczucia. Lecz temu była winna bezwzględnie sama Lunia i jej niecierpliwość. Obchodziła się z nim nader dziwnie, raz w całem towarzystwie widziała tylko jego, drugi raz wcale go nie znała, według tego czy miał szczęście podobać się jej, czy też znowu był tak nieszczęśliwym, że się jej nie podobał. On był zawsze jednakowy i nie umiał sobie wytłómaczyć ciągłych sprzeczności w jej postępowaniu; dlatego nie był śmiałym i pewnym siebie; a właśnie ta lękliwa niepewność szkodziła mu najwięcej w jej oczach. Czego się jej lękał? Tak sprzeczali się, dąsali i gniewali i znowu się godzili, ale tylko na to, aby wnet potem rozpocząć na nowo sprzeczkę... i potrząsając głową powiedział sobie nieraz, że trudno żyć z pięknemi kobietami.

Gdy zawitała wiosna z lubemi jej zwiastunami, gdy fijołki napełniały powietrze przedziwnie miłą wonią, a słońce dogrzewało, Lunię męczyła nerwowa niecierpliwość, tęsknota, niepokój w sercu, które czasem trudne były do zniesienia. Dlaczego

„Wszystko to razem obniża bardzo zarobek szewców-rękodzielników. To też mamy przekonanie, że nasz rękodzielniczy przemysł szewski nie posiada obecnie sił do walki konkurencyjnej z obuwiem fabrycznem.

„Dlatego też radzi sprawozdawca, aby szewcy nasi zużytkowali środki, jakie im podaje ustawa przemysłowa, a mianowicie tworzyli stowarzyszenia przemysłowe, których celem jest: wyrabiać ducha łączności, utrzymywać i podnosić honor stanu między członkami i uczestnikami stowarzyszenia, jak niemniej popierać interesa przemysłu przez zakładanie kas zaliczkowych, składów materyałów surowych, domów sprzedaży, przez zaprowadzenie wspólnej produkcyi maszynowej innych sposobów wyrabiania itd. W szczególności zaś należy do tych stowarzyszeń, między innemi, także zakładanie lub popieranie zawodowych szkół przemysłowych i nadzór nad niemi.

„Stowarzyszenia wzajemnej pomocy, łatwy i tani kredyt, tani i dobry materyał surowy, zastosowanie ręcznych maszyn szewskich, akuratność i sumienność w interesie, oszczędność w wydatkach, kształcenie szewców w fachowej szkole, by się tak wydoskonalili w swem rzemiośle, iżby jakością wyrobu pozyskać mogli przynajmniej tych kupujących, dla których cena towaru nie jest decydującą w zakupnie, może przynajmniej w większych miastach nie dopuścić do zupełnego upadku rękodzielniczego szewstwa

„Gdyby te stowarzyszenia działały we właściwy sposób, a działały energicznie i sumiennie, gdyby na czele tych stowarzyszeń stanęli światli ludzie, pojmujący rzeczy właściwie, rozumiejący dokładnie interes przemysłowo-handlowy, gdyby tacy ludzie chcieli się sprawie poświęcić — a chciano ich słuchać, możnaby tak zorganizowaną wzajemną pomoc z korzyścią dla kraju i stowarzyszonych popierać funduszem krajowym.

„Byłaby jeszcze druga forma wzajemnej pomocy. Mianowicie na podstawie ustawy z 9 kwietnia 1873, dz. u. p. l. 70. o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. — Próbowano już u nas tego środka w celu zorganizowania i podźwignienia przemysłu szewskiego pod nazwą „Towarzystw handlu skór.“ Jednakże niewłaściwe i błędne postępowanie dotychczasowe tą drogą, spowodowało smutne rezultaty, których jednak możnaby uniknąć przez należytą administracyę spółek, jak to wykazują niektóre dotąd istniejące lepiej administrowane spółki.

„Możnaby nieco pomódz sprawie przez urządzenie fachowej szkoły dla szewców, na wzór już istniejących takich szkół po za krajem. Za granicą zakładają takie szkoły szewcy sami, a uczęszczają do nich nietylko terminatorowie lecz także czeladnicy, a nawet i masjtrowie,

„Dalszym środkiem zaradzenia temn byłoby zakładanie w kraju warsztatów, wyposażonych w odpowiednie maszyny, bez których nie może być mowy o konkurencyi z wyrobami fabrycznemi, a tem więcej, nasuwa się ta myśl, że tylko w ten sposób dałaby się rozwiązać kwestya dostaw obuwia dla armii.

„Lecz zakładanie takich warsztatów, to rzecz nie łatwa. Wymagałoby to przedewszystkiem fachowych kierowników, znających ten interes z każdej strony bardzo dokładnie. Znaleźć takich ludzi jest trudno. Zresztą każdy taki zakład wymagałby także znacznego kapitału obrotowego.

Wszystko to bardzo ładne i piękne, ale złemu nie zaradzi. Trudności wykazuje sam sprawozdawca. Trzebaby dużo pieniędzy, dużo czasu, aby można dojść do pomyślnych rezultatów. Potrzeba prócz tego, jak mówi sprawozdawca, akuratności, oszczędności, energicznego działania, sumienności, ludzi światłych, chcących się poświęcić, trzeba aby ich słuchano, trzeba dalej fachowych kierowników i t. d. Są to na razie pia desideria, a tu trzeba właśnie na razie wynaleźć środki ochrony przemysłu szewskiego.

Ze sprawozdania widzimy jasno, że ochrona ta jest niemożebną, że zagłada materyalna tysięcy rodzin jest tylko kwestyą czasu.

W obec tego jedynym środkiem mogłaby być zmiana ustawy przemysłowej i o nią starać się należy.

Wycieczki dziatwy szkolnej.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła „regulamin wycieczkowy,“ ułożony przez komisyę, złożoną z kilku nauczycieli lwowskich.

Niejednokrotnie podnoszono słuszne narzekania, że dziatwa nasza, wbrew wszelkim warunkom higieny, zbyt wiele przesiadywać musi na ławach szkolnych w dusznych nieraz izbach, choć wiek jej domaga się z natury rzeczy jak najwięcej ruchu i fizycznej swobody. Dlatego najzupełniej właściwem nam się zdaje to, co uchwalono we wzmiankowanym powyżej „regulaminie,“ mianowicie, aby jednę godzinę gimnastyki i godzinę nauk przyrodniczych tygodniowo w klasach od II do IV poświęcić na wycieczki w ostatnich trzech miesiącach półrocza zimowego. W ten sposób zamiast w izbie szkolnej. będzie się uczył chłopiec realiów na żywych okazach, na świeżem powietrzu a i gimnastyka na otwartem miejscu więcej dla zdrowia przyniesie korzyści, niż w zamkniętej sali.

Z regulaminu dowiadujemy się, iż wycieczki nie będą uczniom zapowiadane z góry; przeciwnie: uczeń przychodzi do szkoły z książkami jak zwykle, a wtedy zapowiadają mu, że pójdzie na wycieczkę; ochroni to dzieci od zbytecznego zaopatrywania się w prowianty. Każda klasa odbywa wycieczki oddzielne i zabiera ze sobą przyrządy do zabawy, jak piłki, palestry, trąbki sygnałowe i t. p., które są własnością szkoły. Ustawienie się w szeregi i cały marsz odbywa się według osobnego regulaminu musztry, wszystkie ruchy wykonywa dziatwa na komendę, jak w wojsku. Zabawy i ćwiczenia gimnastyczne odbywają się podług pewnych prawideł, od których odstąpić nie wolno. Przy końcu sezonu wycieczkowego można urządzić wycieczkę ogólną, w którejby wzięła udział dziatwa z całej szkoły.

W ten sposób łączy regulamin „*utile dulci*“: karną zabawę z nauką, wprowadza bardzo pożądane urozmaicenie, nie robiąc uszczerbku nauce szkolnej. Naturalnie zależeć tu będzie wiele, kto wie czy nie wszystko nawet, od kierowników tych wycieczek t. j. nauczycieli; nie wątpimy jednak, że zamiłowanie i doświadczenie podyktują im najlepsze prawidła wykonawcze.

Nie tylko szkołom ludowym, lecz i zakładowym średnim poleciłby można ten system „wycieczkowy.“ Czyżby profesor gimnazyalny nie mógł tak samo uczyć botaniki w otwartem polu, jak w klasie? Na razie jednak zwracamy uwagę na ten przykład, jaki daje Lwów, wprowadzajac powyższy regulamin w życie w szkołach ludowych: czyżby inne miasta, nie mogły również tak zbawiennej w swych szkołach wprowadzić reformy?

WIEK GLINU.

Nie potrzeba być łatwowiernym, trzeba mieć tylko trochę fantazyi, żeby przewidzieć chwilę, gdy glin — to srebro z gliny obejmie rolę żelaza, tego wszechwładcy świata.

Domy z glinu zamiast z żelaza! Waga tego nowegu metalu, jest trzy razy mniejszą od wagi żelaza przy równej ciągłości. Płyty i belki mogą więc być z tego metalu odlewane w większych rozmiarach. Może nawet można będzie wyrabiać całe fronty domów z jednego kawałka. To nie mało ułatwi budowlane prace.

Pod względem bezpieczeństwa ogniowego glin jest również wytrzymałym, jak żelazo. Ponieważ zaś używane glinowe płyty większemi będą od żelaznych, dłużej więc opierać się będą działaniu ognia i nie tak prędko będą się krzywić

Glin nie rdzewieje, jakżeż więc pięknie o srebrnym stałym połysku wyglądać będą nasze domy!

Domy takie nie będą potrzebować odnowienia. Scierka lub gąbka mokra, pozwoli obetrzeć plamy z dymu i kurzu.

Jeżeli tylko wynajdą tani sposób wyrabiania tego cennego metalu, niezawodnie zostanie on zastósowanym do innych budowlanych przedsiębiorstw, n. p. do budowy parowych statków. Wtenczas nieomylna nastąpi rewolucya w oceanowych stosunkach. Co za lekkość tych statków! Trzy razy lżejsze będą od pancerników żelaznych, mając tę samą siłę — wytrzymałość.

Niezaprzeczenie większa ich zdolność pływania zapewni większe bezpieczeństwo marynarzom.

Glinowe wagony o glinowych kołach na drogach żelaznych nie będą przewyższały wagi obecnych drewnianych, przytem będą niepalne i przy silnych uderzeniach nie będą się tak łatwo giąć i druzgotać. Giętkość i sprężystość glinu pozwoli nam powitać go, jako materyał budowlany. Lekkość glinu pozwoli przerzucać mosty przez daleką przestrzeń.

A kto wie, może i aeronautyka coś na tem zyska.

Wiek glinu zamanifestuje wiek budowy mostów.

Do kochających matek.

Pewien znakomity lekarz pisze: Ponieważ gorące, skwarne dni wabią rodziców do wywożenia dzieci na świeże powietrze, więc przypominamy matkom i piastunkom, żeby chroniły oczy dzieci.

W wózku nigdy dziecko nie powinno leżeć w znak, nawet wtedy, gdy słońce nie świeci, bo i przez chmury światło razi oczy dziecinne.

Leżenie w znak jest w ogóle niezdrowem i nie powinno u dzieci być dozwolonem.

Unikać też trzeba białych powłoczeń na pościółkę wózka.

Szkodliwemi też są białe lub czerwone zasłony przy tych wózkach. Najpraktyczniejsze i zdrowe kolory są: niebieski, zielony i szary.

Ubieranie dzieci w suknie z krótkiemi rękawami i nogawkami jest dla nich nadzwyczaj szkodliwe.

Pewien słynny angielski lekarz powiada, że przez czas swej 40 letniej praktyki był świadkiem, że tysiące dzieci wyprawiono na cmentarz jedynie z tej przyczyny, że takowe chodziły z gołemi ramionami i łydkami. Podobnie pewien paryzki lekarz zapewnia, że przez 30 lat jego praktyki najmniej 20 tysięcy dzieci umarło z tego samego powodu.

Tak uczy Dr. Oskar Nissen.

„DOBRA SŁUŻĄCA“,

dwa wyrazy, do których każda z gospodyń naszych wyciąga ramiona. „Dobra służąca“, to rodzaj ideału nieledwie i jak zwyczajnie ideał — niedościgniony. „Dobra służąca“ jednak nie spadnie z deszczem, trzeba ją wychować. Pomyślano już o tem na szerokim świecie. Pomyślała mianowicie niejaka miss Rye, która tak własnemi funduszami jak i kapitałami, powstałemi ze składek, ufundowała już kilka zakładów, wychowujących „dobre służące“.

Jakkolwiek Angielka rodem, miss Rye szkoły służących buduje w Ameryce, w Kanadzie, a czyni to ze względu na tanie za Oceanem życie i pomyślne wielce warunki klimatyczne.

Zbierając wychowanki wśród klas najbiedniejszej ludności Londynu, 4, 5 aż do 10-letnie, wywozi je panna Rye do zakładów swoich, z których główny położony jest w końcu pięknej alei i zwie się w okolicy „Domem alejowym“.

Tu dziewczęta uczą się czytać, pisać, rachować, pacierza, pierwszych zasad religii i chóralnego śpiewu i od dziecka, w rodzaju zabawki, przyuczają się do prania, gotowania, szycia i sprzątania. Doszedłszy do lat 12, zajęcia powyższe, które dotąd wypełniano dla rozrywki, uważane są już jako obowiązek, traktowane sumiennie i poważnie. Dziewczęta wybierają sobie „fach“: czy to kuchnią, czy pralnią, czy szwalnią, do czego która więcej ma skłonności, panna Rye bowiem pragnie na przyszłość dla wychowanic swoich zadowolenia i szczęścia, a szczęśliwymi bywają ludzie, ilekroć z zamiłowaniem spełniają swoje obowiązki.

Oczywiście z dziećmi, zbieranemi po ulicach Londynu, kłopotu nie mało. Zepsute to, rozpróżniaczone, często do gruntu złe, a przecież cierpliwością i łagodnością oswaja się zrazu niby zwierzątko dzikie, cywilizuje zwolna, przywyka do ładu, pracy i czystości. Wszelkie zajęcia w zakładzie wykonywują wychowanki same. Przymus najlepszym tu jest nauczycielem. Jeżeli sobie która obiadu nie ugotuje, morzy się dobrowolnie głodem, co naturalnie tylko do pewnego czasu „bawić“ ją może. Jeżeli sama bielizny nie upierze, nieporządkiem naraża się na żarty koleżanek.

Nadto młodsze zachęcane bywają do pracy nagrodami. Czysto utrzymywane (każda wychowanka dostaje co tydzień ciepłą kąpiel), dobrze żywione i schludne choć skromnie ubrane, przywykają do wzorowego porządku i to już im na całe życie zostaje. W skutek dodatnich warun-

---

„oświadczył się?!“ Na co czeka? Wprawdzie nie wiedziała bynajmniej, coby odpowiedzieć jej wypadało na wyrzeczone przez niego słowa: „kocham cię“, ale pocieszała się tem, że zdobyłaby się z pewnością na odpowiedź. Czasem miała wielką ochotę rzucić się na szyję nieporadnemu młodemu artyście i wyszeptać: „Ja cię lubię niezmiernie! Pomimo nieporadności jesteś, mój panie, tak dobrym młodzianem... mów z moją matką!“ Ale byłaby to największa niestosowność; przeto odeszła ją ochota.

Dzisiejszy wieczór przeszedł spokojnie. Rozłąka, która miała nastąpić wkrótce, obudziła w małem kółku rzewne uczucia; nikt nie wszczął sporów i kłótni. W spokojnem też i rzewnem usposobieniu powracała młoda para ku mieszkaniu Luni.

Dziewczę wsparło się mocniej na ramieniu artysty, niż kiedykolwiek dawniej, a on prowadził ją z całą troskliwością, będąc szczęśliwym, że może ją trzymać pod rękę. Czerwcowa noc była ciepła, jasna, gwiazdy iskrzyły się na błękicie nieba. Na ulicach było pusto i głucho. Wspaniale przedstawiał się kościół św. Szczepana; krzyż na szczycie wieży błyszczał w świetle księżyca. (D. n.)

ków higienicznych dziewczęta prawie nigdy nie chorują. Przez cały rok zeszły, w trzech zakładach panny Rye, liczących około 200 wychowanek, wydano na lekarstwa zaledwie 5 f. st., 1 sz. i 8 pensów.

Służącej, młodszej nad lat 14, nie wypuszcza miss Rye z zakładu i to, nim powierzy wychowankę, zasięga wiadomości o charakterze osób, którym ma być oddana, a gdy charakter ten dostatecznych nie przedstawia rękojmi, stanowczo odmawia. Pierwszy rok służą dziewczęta zwykle za ubranie tylko, od 15 lat biorą pensyę 12 sz., od 17 lat 16 sz. lub 1 fst. miesięcznie stosownie do uzdolnienia.

Gdy skończą lat 18, same już rządzą sobą i mogą zmienić służbę, w której ich umieściła opiekunka, co się jednak bardzo rzadko zdarza, bo zwykle służba przeciąga się w jednym domu aż do zamążpójścia. Nigdy też wychowanki panny Rye nie zostają staremi pannami, boć do ręki moralnej, porządnej i pracowitej dziewczyny za Oceanem nigdy kandydatów nie zabraknie. Tak bywa tedy za Oceanem, u nas odrobinkę inaczej, ale bo też co kraj, to obyczaj!

KRONIKA.

Wybory. W komitecie przedwyborczym powiatu krakowskiego (mniejsze posiadłości) otrzymał wczoraj hr. Sobiesław Mieroszowski głosów 13, hr. Antoni Wodzicki głosów 7, ks. Smoczyński głosów 4

Rzadki jubileusz. Onegdaj byliśmy świadkami nadzwyczaj rzewnej uroczystości; kapłan-Unita-wygnaniec ksiądz Hanytkiewicz obchodził 50letni jubileusz swego kapłaństwa, a zarazem związków małżeńskich. Cerkiew św. Norberta napełniała licznie nasza publiczność, a najdostojniejszy książe biskup krakowski osobiście wziął udział w uroczystości. — Piękny był widok starca błogosławiącego ze wzruszeniem tłum zebrany, jakoteż obojga staruszków kiedy ponawiali śluby przed kilkudziesięciu laty sobie zaprzysiężone. Chór ruski wykonał prześlicznie pieśni zastosowane do uroczystości.

Mowę do jubilata miał ks. Borsuk, proboszcz parafii św. Norberta. Mówca okazał się przewidującym i wytrawnym politykiem. Wszyscy zebrani sądzili, że podniesie prześladowanie za wiarę jubilata, jego opór wkraczającej na Podlasie schyzmie, więzienie i cierpienia, a następnie wygnanie. Ks. B. tymczasem ominął wszystko frazesem, iż losy nie dopuściły ks. H. odprawiać jubileusz tam, gdzie rozpoczął zawód kapłański. Bagnety i barbarzyństwo moskiewskie nazywają się losami. Widocznie ksiądz B. jest fatalistą...

»Czas« wczorajszy twierdzi, iż wspomnienie pobytu hr. Taaffego zachowa społeczeństwo nasze w miłej pamięci". A no, jak inaczej być nie może, to trudno! Szkoda tylko, że „Czas" sobie tak późno przypomniał owe „wspomnienie.

W parku na Jordanówce gwarno było podczas Zielonych Świątek. W poniedziałek brało udział w zabawach 120 dziewczynek i 300 chłopców, — w niedzielę miało być podobno jeszcze więcej. Tłumy starszych osób z klasy rzemieślniczej i urzędniczej przypatrywały się ochoczej zabawie młodzieży. Orkiestra chłopców z zakładu ks. Siemaszki umilała tę prawdziwą ludową zabawę. Malcy grali i śpiewali z życiem i zacięciem. Szalony upał chłodziło mleko z zakładu p. Dobrzyńskiej.

Zabawy dziecinne w parku Dra Jordana, czyli „na Jordanówce", bo ta nazwa uciera się powoli, należą do tych rzadkich w Krakowie rzeczy, co się udały. A stało się to bez komitetów, posiedzeń, komisyj, prezesów i sekretarzy.

Czyżby magistrat nie mógł polecić zlewania wodą drogi wozowej do parku przynajmniej w dnie świąteczne, kiedy kurz od fiakrów i fur włościańskich, dążących na Wolę, unosi się szerokim słupem po obu stronach drogi? Czyby również nie można przyprowadzić do porządku chodnika po lewej stronie idąc z miasta? Tyle możnaby zrobić dla konserwatywnego parku, w którym się bawi młódź czystej krwi demokratyczna.

Restauracją z ogrodem przy hotelu centralnym otwiera 1go lipca b. r. p. Ursel, b. płatniczy w kawiarni Dyktarskiego.

Obfity deszcz spadł wczoraj około godz. 5 wieczorem. „Upusty niebieskie" powitane zostały tym razem z ogólną radością, gdyż upały trwające od początku prawie Maja dały się wszystkim we znaki. Deszczowi towarzyszyły grzmoty i błyskawice, a nawet jeden piorun uderzył w lipę na plantacjach w pobliżu Muzeum XX. Czartoryskich.

Czasowi stało się nieszczęście: po pierwszym liście z Wystawy Paryzkiej zaginął mu jeden list, ztąd musi podać odrazu list czwarty. A gdzież trzeci?

Komitet wiankowy pracuje w bieżącym roku z całą energją, aby tradycyjnej uroczystości nadać cechę poważną. Nowością będzie puszczanie wianków z łódek i łapanie przez chłopców przy dźwiękach wiejskiej kapeli. Żywy obraz układu p. Benedyktowicza wyobrażać będzie Wandę bajeczną księżniczkę ziem Krakowskich. Do ogni sztucznych ma być zużytkowany most kolejowy.

Komitet zakupił na raty materyał pod trybuny, przez co ułatwił przyszłym komitetom zadanie.

Uczony. Wczoraj w pewnej cukierni widzieliśmy młodego człowieka, który towarzyszowi swemu wyliczył bez zająknienia nazwiska kilkunastu koni, które wygrały na ostatnich wyścigach w Paryżu i Londynie. Młody ten „badacz" ma świetną przyszłość przed sobą. Szlachetna krew!

Armije polskie. Do rozmaitych armij polskich w Ameryce, przybędzie jak się dowiadujemy z wczorajszego „Czasu" polska armja afrykańska, kardynał Lavigerie bowiem przeznaczył składki z Polski na „armją ruchomą dla obrony missyj." Drżyj Bismarku, nadeszła już twoja godzina!

Co do nas, wyrażamy życzenie, aby zamiast tych polskich armij w innych częściach świata, powołano do życia choć kilka pułków dla obrony przed niewolą nad brzegami Niemna, środkowej Wisły i Warty.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godzinie 5tej popołudniu. Na porządku dziennym sesyi znajdują się wnioski, dotyczące etatu urzędników magistrackich, uregulowania płac, oraz wybór trzech członków do komisyi dla spraw konsensowych.

Arcyksiążę Reiner nabył w tych dniach dobra Lanckorona i Izdebnik od wdowy po ś. p. M. Montlearcie.

† **Dr Paleczny** lekarz miejski, umarł onegdaj w 62 roku życia:

N. Reforma najwięcej uskarża się na brak deszczu. Kronikarz jej pisze wczoraj, iż „deszcz w dzień św. Medarda „dał złudną nadzieję iż lać będzie przez dni 40." Czyżby mało było w N. Reformie wody?

Z Wystawy obrazów. Ktokolwiek znał dawny skład redakcyi „Czasu", w epoce, gdy pismo to było jedynym organem prasy w Krakowie, — ten prawdziwą przyjemność znaleźć musi oglądając w salonach Wystawy w Sukiennicach portrety trzech głównych filarów ówczesnej redakcyi: Maurycego Manna, Lucyana Siemieńskiego i Aleksandra Szukiewicza. Portrety, robione kredką (w półnaturalnej wielkości) odznaczają się w takim stopniu, że do dzieł sztuki można je najsłuszniej zaliczyć, chociaż tylko martwe fotografie za model artyście służyły. Artystą tym, który zarazem dał na wystawę równy z tamtymi wartością portret jubilata Juliusza Kossaka, jest p. Mikołaj Dawidowicz, niegdyś uczeń krakowskiej szkoły sztuk pięknych, a dziś w akademii monachijskiej kończący swe wykształcenie. P. Dawidowiczowi, sądząc z powyższych prac jego, śmiało rokować można powodzenie w przyszłości, jako utalentowanemu portreciście.

Operetka lwowska. (*My. S.*) Sympatyczna i zawsze u nas mile witana, przybyła do nas operetka lwowska, by i w tym gorącym roku uprzyjemnić nam nieznośną porę ogórkową. Towarzystwo lwowskie w tym roku jest liczniejsze, niż innemi laty; chór żeński wzmocniony, orkiestra dobrze obsadzona. W personalu solistów niema wiele zmian, po większéj części starzy znajomi, lecz siły wytrawne, jak panie: Zimajer, Skalska, Kasprowiczowa i pp: Skalski, Myszkowski, Jerzyna, Łomiński i t. d. — Batutę dzierży i dziś dzielny dyrektor p. Jarecki, pod którego pałeczką chóry i orkiestra śpiewają i grają „jak z nut". Dotychczas grano rzeczy już u nas znane z lat poprzednich. Rozpoczęto „Maskotą", dalej szły: „Gasparone", „Baron cygański", „Nanon", „Błazen królewski", „Nitouche", „Dzwony kornewilskie" i zawsze świeża, urocza opera „Halka" Moniuszki. Z rzeczy poważniejszych zapowiedziane są opera „Faust", „Żydówka", „Trubadur" a śliczną nowalją będzie „Mignon" Thomasa. Wykonanie powyższych operetek wykazało staranność dyrekcyi, kierownika orkiestry i reżysera, którym wszelkie należy się uznanie.

Wczoraj dano po raz pierwszy operetkę w 3 aktach p. t. „Serce i ręka" z muzyką Lecoc'qua. Muzyczka lekka, zgrabna, oryginalna, lecz nie ma żadnych wybitniejszych ustępów. Wyjątek pod tym względem stanowi piękny duet w akcie pierwszym, odśpiewany przez panią Zimajer i p. Laskowskiego. Wykonanie tej operetki było dobre, szczególniej atoli przyczynili się do ożywienia całości panie: Zimajer, Skalska, Kasprowicz i pp. Myszkowski, Skalski, Gasiński i Laskowski.

Ze Lwowa wyszły listy i telegramy na obchód odsłonięcia pomnika Giordana Bruno. Między innemi telegrafowały i stowarzyszenia rzemieślnicze. Wartoby się spytać ich „panów prezesów" czy wiedzą kto był zacz Giordano Bruno, a przynajmniej czy żył za czasów Chrystusa czy też umarł przed kilku laty? Oj blaga, blaga!

Wiadomości polityczne.

— „Sonn u. Mont. Z." donosi, iż rząd jeszcze bieżącego roku własnym kosztem pobuduje drugi tor na linii Kraków - Tarnów, dla celów wojskowych.

— Podług „Post", cesarz Franciszek Józef zabawi w Berlinie być może dłużej, niż pierwotnie zamierzono; zależeć to będzie od tego, czy zechce zostać na wielkich manewrach wojskowych.

— O odwiedzinach Wilhelma II. przez cara, ucichło od tygodnia. Na koniec lipca naznaczona podróż Wilhelma do Anglii.

— Król Milan prosto z Konstantynopola, nie zatrzymując się w Belgradzie, udaje się do Paryża. Powrót ekskrólowej Natalji do Belgradu na stałe zamieszkanie, ma być rzeczą postanowioną.

— 24 osób, aresztowanych w Angoulême, z powodu protestu przeciwko zakazowi bankietu i zgromadzenia bulanżystów, dotąd nie zostało wypuszczonych na wolność. Pomiędzy aresztowanymi znajdują się: Deroulede, Laguerre, Laisant, Richard — 4 matadorowie stronnictwa Boulangera.

— W Paryżu uwięziono kapitana sztabu generalnego, Flachata; obiegają także pogłoski o mającem nastąpić uwięzieniu obecnego gubernatora Dunkierki, Junga, przydzielonego niegdyś do ministerstwa wojny, gdy tegoż tekę posiadał Boulanger. Wielu wyższych oficerów aresztować miano w różnych miejscowościach Francyi, jako podejrzanych o należenie do spisku wojskowego.

— Szwajcarska Rada związkowa zażądać ma na r. 1889. dodatkowego kredytu 600.000 franków na fortyfikacje góry św. Gotarda. Wydatki na ten cel ogółem przewyższą prawdopodobnie pierwotnie przewidywane koszta o 6 miljonów.

— Pomimo upałów roboty około uzupełnienia fortyfikacyj Metzu postępują bez przerwy. Samych robotników ziemnych pracuje 750. W forcie Moselli niebawem rząd niemiecki rozpocznie budowę wielkich koszar, na pomieszczenie całego pułku kawaleryi.

— Urzędowa gazeta serbska zamieściła uchwałę rady ministrów, mocą której eksmetropolita Michał przywrócony zostaje do poprzedniej godności, jak również i biskup Hieronim. Metropolita Teodozyusz, oraz biskupi Dymitr i Nikanor zostają spensjonowani.

Ostatnie wiadomości.

Bruksela. Ze względu na odbyć się mające dziś dopełniające wybory powołano pod broń gwardję obywatelską. Spodziewają się zaburzeń. Również cały miejscowy garnizon będzie w pogotowiu, pod bronią, w koszarach.

Londyn. Oberwanie się chmury spustoszyło wiele wiosek w hrabstwie Dorset. Szkody bardzo znaczne, ale na szczęście wypadków z ludźmi nie było. Podczas Zielonych świąt w całej Anglii szalały gwałtowne burze. Zatonęło wiele łodzi ze spacerowiczami.

Petersburg. Trzecia córka ks. Czarnogórskiego, Anastazja, poślubić ma W. księcia Grzegorza Aleksandrowicza.

Rzym. Crispiemu składało życzenia ciało dyplomatyczne, z powodu wzorowego zachowania się ludności rzymskiej podczas odsłonięcia pomnika Giordana Bruna. Słychać, że Papież wyraził podziw z zachowania się partyi liberalnej, która tym razem wystrzegała się wszelkich objawów, skierowanych przeciw Watykanowi.

REPERTUAR teatru lwowskiego w Krakowie.

Dziś we środę: „Don Cezar", operetka w 3 aktach z muzyką Döllingera.

We czwartek 13 czerwca: „Serce i ręka", operetka w 3 aktach.

W Piątek 14 czerwca przedstawienia nie będzie.

W sobotę 15 czerwca: „Trubadur", opera w 4 aktach Verdi'ego.

ZAGADKA.

Jak zowiemy księdza,
Który wciąż popędza
Szkapę jednej maści?
Zgadnij, — proszę Waści!...

Znaczenie poprzedniej szarady: **Kalejdoskop.** Dobre rozwiązanie nadesłał tylko p. Bronisław Woliński, z Miżyńca.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się „Rozkład Jazdy c. k. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika, ważny od d. 1 czerwca 1889."

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

W DZIALE UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

ZA ROK XIX.

t. j. za czas od dnia 1 stycznia do dnia 31 grudnia 1888 r.

RACHUNEK ZYSKÓW i STRAT

z Ubezpieczeń kapitałów i rent

pośmiertnych „A“, dożywotnich „B“, ogółem „A+B“

Nr	Przychód:	„A“ Złr.	ct.	„B“ Złr.	ct.	„A+B“ Złr.	ct.
1	Przeniesienie rezerw i przeniesienie premij z r. 1887	1,261.055	57	1,459.075	96	2,720.131	53
2	Przeniesienie rezerw i przeniesienie premij od rent	5.169	16	53.770	79	58.939	95
3	Przeniesienie funduszu na nieuregulowane szkody z r. 1887	38.660	—	—	—	38.660	—
4	Przeniesienie funduszu na dywidendę	26.597	44	11.469	75	38.067	19
5	Zebrane premie od ubezp. kapitałów	393.750	92	261.385	65	655.136	57
6	„ „ „ „ rent	2.674	30	6.574	28	9.248	58
7	Wpisowe z polic.	2.539	35	1.029	94	3.569	29
8	Procenta od pożyczek . . . Złr. 104.971·49						
	„ od papierów wartościowych „ 54.413·06						
	„ od lokowanych fund. w inst. kred. „ 12.331·23						
	Czynsz z realności itd. „ 8.407.43	90.616	63	89.506	58	180.123	21
9	Eskont od wypłaconych szkód i przep. zadatki	1.673	03	175	18	1.848	21
10	Agio z ewaluacyi obcych walut	640	36	692	16	1 332	52
11	Zysk na kursie papierów publicznych	33.055	89	61.298	08	94.353	97
		1,856.432	65	1,944.978	37	3,801.411	02

Podział zysku:

Nr		„A“ Złr.	ct.	„B“ Złr.	ct.	„A+B“ Złr.	ct.
1	20% od Złr. 62.759.75 / „ „ 18.278.05 w myśl statutu na fundusz rezerwowy	12,551	94	3.655	61	16.207	55
2	16% od Złr. 214.901·43 / 7% „ „ 153·396·79 na dywidendę Członkom pierwszych lat 15.	34.384	23	10.737	78	45.122	01
3	Na rezerwę zysków	7.904	92	3.399	98	11.304	90
4	„ „ specyalną	7.918	66	484	68	8.403	34
		62.759	75	18.278	05	81.037	80

Nr	Rozchód:	„A“ Złr.	ct.	„B“ Złr.	ct.	„A+B“ Złr.	ct.
1	Premie kontrasekuracyjne	38 606	09	2.188	05	40.794	14
2	Wypłacone szkody (kapitały) . . . Złr. 231.134.74 / Reasekuracya „ 23.309.24	155.225	50	52.600	—	207.825	50
3	Fundusz na szkody nieuregulowane	22.749	50	2.100	—	24.849	50
4	Wypłacone renty	60	—	6.048	—	6.108	—
5	Zwrot premij z powodu wczesnej śmierci obdarowanych			7.215	68	7.215	68
6	Wykup polic.	17.772	04	20.392	50	38.164	54
7	Rezerwy i przeniesienia premij od kapitałów	1,401.597	03	1,692.975	24	3,094.572	27
8	„ „ „ „ rent	7.428	31	58.892	97	66.321	28
9	Honorarya lekarskie	3.352	04	1.029	94	4.381	98
10	Prowizye akwizycyjne	15.635	82	7.492	53	23.128	35
11	„ incasso	12.743	25	9.340	16	22.083	41
12	Pensye, dodatki osobiste, aktywalne i pięcioletnie	18.917	01	12.518	59	31.435	60
13	Remuneracye, zapomogi i pensye akwizytorów	4 187	84	2.722	06	6.909	90
14	Lokal, opał, światło. potrzeby biura i t. d.	3.658	37	2.542	21	6.200	58
15	Prenumerata, inseraty, papier, druki i portorya	3.494	56	2.425	66	5.920	22
16	Koszta podróży	302	39	210	13	512	52
17	Należytości rządowe i stemple	7.326	98	5.091	63	12.418	61
18	Odpis z wartości urządzenia	183	49	127	51	311	—
19	Wypłacona dywidenda	20.603	16	8.299	78	28.902	94
20	Fundusz na niewypłaconą dywidendę	5.994	28	3.169	97	9·164	25
21	Fundusz emerytalny urzędników	708	—	492	—	1·200	—
22	Przepadłe należytości	267	24	185	71	452	95
23	Fundusz na amortyzacyę domu	2.360	—	1.640	—	4.000	—
24	Fundusz na różnicę kursu	50.500		27.000	—	77.500	—
	Saldo zysk	62.759	75	18.278	05	81.037	80
		1,856.432	65	1,944.978	37	3,801.411	02

Stan majątku działu ubezpieczeń na życie.

Nr	Stan czynny:	Wartość nominalna w rubl.	Wartość nominalna w Złr.	kurs z 31/12 1888	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Zapas gotówki na dniu 31 grudnia 1888								36.579	79
2	Rozporządzalne należytości w instyt. kredytowych								280 541	73
3	Papiery wartościowe według kursu z 31 grudnia 1888 r.									
	3% Listy premiowe Wiedeń. Zakładu kredytowego		10.000	103.75	10.375	—				
	Kupon bieżący				25	—	10.400	—		
	5% Listy prem. Gal. Banku hipotecz.		164.000	103.25	169.330	—				
	Kupon bieżący				2.733	33	172.063	33		
	5% „ zastawne Gal. T. kred. ziems.		1.000	100.—			1.000	—		
	4½% „ „ „ „ „		270.100	97.25			262.672	25		
	6% „ „ „ Zakł. kr. ziem.		80.000	88.50	70.800	—				
	Kupon bieżący				800	—	71.600	—		
	5% „ komunalne Gal. Banku kraj.		25.000	100.—	25.000	—				
	Kupon bieżący				312	50	25.312	50		
	4½% „ zastawne Gal. Banku kraj.		450.000	95.375			429.187	50		
	4½% Obligacye Gal. Pożyczki kraj.		180.900	93.—	168.237	—				
	Kupon bieżący				1.356	75	169·593	75		
	5% Losy państwowe z r. 1860		11.500	139.80	16.077					
	Kupon bieżący				76	67	16.153	67		
	4% „ Węg. regulacyi Cisy		6.000	123.75	7.425	—				
	Kupon bieżący				60	—	7.485	—		
	5% „ państwowe rosyjskie	200		25950/124			643	56		
	5% Listy zastawne Królestwa Polsk.	7.500		9535/124			8.867	55		
	4% „ „ Banku Austro-Węg.		50.000	99.80	49.900	—				
	Kupon bieżący				500	—	50.400	—		
	5% Oblig. pożyczki m. Warszawy	22.200		89/124	24.499	92				
	Kupon bieżący				326	89	24.826	81		
	5% Renta państw. wolna od podatku		25.000	97.90	24.475	—				
	Kupon bieżący				416	67	24.891	67	1.275.097	59
4	Udział Warsz. Tow. wzaj. kredytu	100							124	—
5	Wartość realności przy ul. Basztowej								197.000	—
	pod L. 9						1.253.035	50		
6	Pożyczki na hipotekę						598.184	77		
7	„ „ police, pensye itd.						68.819	92		
8	„ „ rachunkach bieżących								1.920.040	19
9	Procenta zaległe w d. 31 grud. 1888								15.352	46
	zapłacone 1889 r.								35.912	32
10	Kwity niewykupione w Dyrekcyi						3.846	06		
11	Różni dłużnicy						27.990	56		
12	Reprezentacye (Lwów, Czerniowce, Berno, Praga)						52.406	72		
13	Agenci i akwizytorzy								84.243	34
14	Wartość urządzenia								1.800	—
15	Rezerwa premij u Tow. Reasekur. A.						187.305	04		
16	„ „ „ „ „ B.						23.011	78	210.316	82
		30.000	1,273.500						4.057.008	24

Nr	Stan bierny:	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	Rezerwy i przeniesienia premij zabezpieczonych kapitałów „A“	1,588.902	07				
2	Rezerwy i przeniesienia premij zabezpieczonych kapitałów „B“	1,715.987	02	3,304.889	09		
3	Rezerwy i przeniesienia premij zabezpieczonych rent „A“	7.428	31				
4	Rezerwy i przeniesienia premij zabezpieczonych rent „B“	58.892	97	66.321	28	3,371.210	37
5, 6	Fundusz na nieuregulowane szkody „A“			22.749	50		
7	„ „ „ renty „A“			2.100	—	24.849	50
8	Różni kredytorowie			43.218	47		
9	Towarzystwa retrocesyjne			2.743	39	45.961	86
10	Fundusz na dywidendę „A“			5.994	28		
11	„ „ „ „B“			3.169	97	9.164	25
12	„ „ różnicę kursu					80.500	—
13	„ rezerwowy „A“			110.771	95		
14	„ „ „B“			25.131	08	135.903	03
15, 16	Rezerwy zysków „A“			168.168	92		
17	„ „ „B“			45.954	13	214.123	05
18	Rezerwy specyalne „A“			47.485	23		
19	„ „ „B“			7.337	26	54.822	49
20	Fundusz na dubiosa					18.636	76
21	„ na amortyzacyę domu					6.305	—
22	Rezerwa zysków w Theil. Verein					2.127	83
	Procenta naprzód pobrane					4.912	05
	Fundusz ubezpieczeń wojennych					7.454	25
	Saldo zysk					81.037	80
						4,057.008	24

*) Do 15 maja 1889 r. spłacono przeszło ²/₃ części zaległości.

Kraków, dnia 1 Stycznia 1889 r.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie:

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:

Cz. Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

W. Kraiński. J. Bielański. S. Henzel. J. hr. Męciński.

jako Komisya kontrolująca.

Nakładem K. Bartoszewicza. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.